

Jacek Koronacki: Wędrowka przez pustynię

Amerykański kryzys wewnętrzny, od dekad rosnący na świecie opór przeciw sprawowaniu przez Amerykę roli policjanta światowego – z której to roli, paradoksalnie, prawie cały świat korzystał, jako że ów policjant gwarantował pokój i funkcjonowanie gospodarki na skalę globalną – sprawiają, że USA muszą dokonać rewizji ładu światowego. Będąc potęgą militarną, można rzec, większą niż reszta świata razem wzięta, właśnie do tego przystąpiły – na wschodniej flance Europy, ale także będąc bardzo aktywnymi w strefie Pacyfiku – pisze Jacek Koronacki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „U progu nowego? Między Atlantykiem a Pacyfikiem”.

Wędrowka ludu izraelskiego z ziemi egipskiej do Kanaanu trwała 40 lat, czyli tyle, ile trwało życie jednego pokolenia. Przed dotarciem do Ziemi Świętej potrzebne było wymarcie pokolenia, które uciekło z Egiptu, ponieważ nowy ład mogło zbudować tylko nowe pokolenie Izraela. Przejście z odchodzącego świata globalizacji i na Zachodzie klęski liberalizmu do świata nowego potrwa tyle, ile do niedawna potrzeba było, by narodziło się nowe pokolenie – 20 czy 25 lat. To przejście przez pustynię konfliktów zbrojnych, załamania ekonomicznych, napięć społecznych, zbiednienia (prawie) wszystkich i nędzy wielu już się zaczęło. Mamy tragiczną wojnę na Ukrainie, tlą się konflikty w strefie Pacyfiku i na Bliskim Wschodzie, trwa kryzys ekonomiczny, niektórym strefom grozi głód. Za około dwie dekady nastanie względny spokój,

wyłoni się nowy ład geopolityczny i gospodarczy. Na dzisiejszym Zachodzie przemiany w obszarze kultury będą jeszcze trwać, nowy ład kulturalny wyłoni się za parę pokoleń.

Strażnikiem i zwornikiem związanego z globalizacją niesłychanego rozwoju ekonomicznego były Stany Zjednoczone – *Pax Americana* – z pieniądzem fiducjarnym i dolarem jako walutą światową oraz rozpostartym przez USA parasolem ochronnym nad łańcuchami dostaw. Był to – jeszcze jest, ale to już jego ostatnie chwile – świat zadłużania się prawie wszystkich na niebotyczną skalę (pieniądz fiducjarny można zawsze „dodrukować”). To świat firm hedgingowych jak Long-Term Capital Management (póki ta założona przez noblistów firma nie zbankrutowała), przedsiębiorstw tak zmyślnych jak Enron Corporation[1], spółek w rodzaju Glencore[2], banku inwestycyjnego Lehman Brothers, który ogłosił upadłość w 2008 roku, oraz innych, nadal prosperujących banków inwestycyjnych i później powstałych, świetnie się mających funduszy powierniczych, które kontrolują pokaźną część ponadnarodowych korporacji.

Jak to szkicowałem na stronach portalu „Wszystko co Najważniejsze”, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-jacek-koronacki-zmierzch-zachodu-historia-niepolityczna-w-kilku-zdaniach/>:

Rozpoczęta z końcem lat 1970. reorganizacja systemu bankowego w USA i na świecie – w USA nowe zasady systemu oszczędności i kredytów (savings and loans), z czasem rozwój na nowych zasadach funduszy powierniczych oraz powstanie zupełnie nowych (tzw. pochodnych) instrumentów na rynku papierów wartościowych –

uczyniła z sektora bankowości i finansów pana tego świata. Rządzącym nie przeszkadzał wzrost podaży pieniądza oraz zatrważający wzrost zadłużenia USA i innych państw Zachodu (dług publiczny w USA, którego spłata ma obciążyć przyszłe pokolenia, wynosił 34% PKB w roku 1971 i 127% w roku 2020; same odsetki od kredytów zaciągniętych na wojnę w Afganistanie to prawie 500 miliardów USD).

W ostatnim ćwierćwieczu XX wieku dramatycznie zmieniła się rola banków. Dawne wspomaganie kredytowe sektora produkcji i usług zostało zastąpione przez powstające fundusze powiernicze. Pożyczki bankowe zostały zastąpione przez obligacje emitowane przez przedsiębiorstwa i skupowane przez te fundusze. Po drugie banki zaczęły działać podobnie do owych funduszy, a zatem stały się częścią tego świata finansów, który handluje papierami wartościowymi. I po trzecie zaczęły się mnożyć jak grzyby po deszczu coraz to nowe papiery wartościowe, zwłaszcza na rynku instrumentów pochodnych, co m.in. uczyniło potężnymi fundusze hedgingowe (ich celem jest minimalizowanie ryzyka transakcji finansowych przy jednoczesnym agresywnym staraniu o uzyskanie jak największych zysków). W karykaturalnym skrócie – na pierwszym miejscu stanął pieniądz, który ma mnożyć pieniądz.

W przywołanym artykule przytaczałem wyniki analiz badaczy szwajcarskich ze słynnej Politechniki Federalnej w Zurychu (ETH) – Stefanii Vitali, Jamesa Glattfeldera i Stefano Battistona. Choć może trudno w to uwierzyć, 767 największych posiadaczy udziałów w takich ponadnarodowych korporacjach, z których produktów i usług korzystamy bez przesady nieprzerwanie, sprawuje kontrolę nad 80% ogólnej wartości wszystkich tych korporacji. Zaledwie 147 największych i mocno między sobą powiązanych właścicieli udziałów

W ostatnim ćwierćwieczu XX wieku dramatycznie zmieniła się rola banków. Dawne wspomaganie kredytowe sektora produkcji i usług zostało zastąpione przez powstające fundusze powiernicze

sprawuje kontrolę nad 40% ogólnej wartości wszystkich ponadnarodowych korporacji. Największymi wśród tych największych są w ogromnej większości korporacje z sektora finansów – m.in. i przede wszystkim inwestycyjne

fundusze powiernicze BlackRock, The Vanguard Group Inc., State Street Corporation, The Capital Group Companies Inc., oraz banki JP Morgan Chase & Co. (John D. Rockefeller miał duże udziały w Chase National bank), Merrill Lynch and Co., Goldman Sachs Group Inc., Bank of New York Mellon, Bank of America Corporation, Morgan Stanley, brytyjski Barclay's, niemiecki Deutsche Bank AG, szwajcarski Credit Suisse Group.

Istotną rolę w tej finansowej układance odgrywają również fundusze innego typu, w tym państwowe fundusze inwestycyjne – przede wszystkim chińskie i należące do państw Zatoki Perskiej[3] – oraz fundusze hedgingowe. Te ostatnie przez długi czas działały prawie poza wszelką kontrolą finansową (to się zmienia od pewnego czasu i w USA, i w UE) oraz miały możliwość pożyczania ogromnych ilości pieniędzy od banków.[4] Fundusze hedgingowe potrafiły dzięki temu doprowadzać do kryzysów finansowych i psucia walut wielu krajów.

Marek Chlebuś[5] – niestety przedwcześnie zmarły – w wyjątkowo ciekawej pracy poświęconej analizie rządzącego światem systemu wyliczał na początku 2021 roku, że suma aktywów pozostających pod zarządem czterech największych funduszy powierniczych (BlackRock, Vanguard, Fidelity, State Street) to prawie 22 biliony USD (dla porównania: PKB USA wynosił wówczas niespełna 21 bln USD, natomiast PKB Polski niespełna 0,6 bln USD). Krótko mówiąc, nie ma żadnej wątpliwości, iż fundusze i banki mają ogromny wpływ na strategię rozwojowe wszystkich sektorów gospodarki.

Ale, jak pisał Marek Chlebuś:

Do starego truizmu, że pieniądz jest fikcją, doszedł ostatnio nowy, że z tej fikcji zdjęto dotychczasowe reguły równowagi i stała się bańką, podobnie jak giełdy oraz rynki wirtualne. I tak sobie teraz te bańki puchną synchronicznie, a że jedne służą za miarę dla drugich, to w liczbach rozmiarów tego puchnięcia nie widać. Coraz częściej pojawia się jednak refleksja, że ten danse macabre nie może trwać wiecznie, i że pieniądz będzie wkrótce unieważniony – albo administracyjnie, albo przez hiperinflację.

Tak stałoby się, gdyby utrzymała się strategia globalizacji, której przewodziła oligarchia zachodnia, a właściwie światowa. Ale oto nadmiernie urosła potęga Chin, zresztą za sprawą rzeczonyj strategii. Znowu przywołując Chlebusia:

No to w końcu, może by dopuścić chińskich oligarchów do stołu, dając im udziały w Wielkiej Czwórcie [funduszy powierniczych – przyp. jk], jaskinie złota w Szwajcarii, i jeszcze dorzucić Tajwan oraz Morze Południowochińskie, skoro im tak na tym zależy? Cóż, problem jest taki, że oni nie są oligarchami, tylko mandarynami. Tworzą inny system władzy niż ten zachodni, obecnie czysto kleptokratyczny i brnący w pułapkę Midasa. Chińczykami kieruje nie chciwość, lecz bardziej ambicja i uraza.

Donald Trump wypowiedział Chinom wojnę handlową, zaczęły pękać łańcuchy dostaw. Równolegle przyszła pandemia covid-19, wymienione łańcuchy pękły, nadszedł głęboki kryzys gospodarczy oraz inflacja. Czas przyspieszył, globalizacja dobiegła swojego kresu. Unia Europejska powitała trzecią dekadę XXI wieku głębokim kryzysem, z euro o nader niepewnej przyszłości. USA powitały tę dekadę głębokim kryzysem społecznym i instytucjonalnym. Kryzysowi temu poświęciłem dość miejsca na łamach TPCT, <https://teologiapolityczna.pl/jacek-koronacki-konserwatysci-w-ameryce-bidena>.

Tu powtórzmy tylko, że w drugiej połowie XX wieku zaczęła się w Ameryce swego rodzaju deindustrializacja, która przede wszystkim dotknęła zakłady przemysłu stalowego i węglowego, ale także innych zakładów produkcyjnych. Procesowi temu towarzyszył stopniowy rozpad społeczeństwa amerykańskiego na jakby dwa kraje. Jeden, zamieszkany w większości przez nieuleczalny ciemnogród (*irredeemable deplorables* według Hillary Clinton) i drugi, którego większość – merytokracja wykształcona na najlepszych uczelniach i jej akolici – nie odwołuje się już do własnej tradycji narodowej oraz

straciła zdolność promieniowania dobrymi wzorcami na resztę społeczeństwa. Innymi słowy, merytokracja straciła walor bycia elitą kulturalną, przewodzącą narodowi.

Krótko mówiąc, USA powitały tę dekadę głębokim kryzysem społecznym i instytucjonalnym, pod pewnym względem właściwie podobnym do tego po naszej stronie Atlantyku – z hurra postępową rządzącą częścią klasy politycznej (po naszej stronie poza Polską, Węgrami i „od wczoraj” Włochami) oraz narodem w stanie rozpadu na część hurra postępową, oraz tradycyjną (jak np. w Polsce).

Również Chiny pogrążyły się w kryzysie. Mają ogromny dług wewnętrzny i poważny kryzys finansowy. Koniec globalizacji oraz porwane łańcuchy dostaw będą dla nich zagrożeniem największym, ponieważ dramatycznie zmniejszą eksport surowców oraz dóbr wytwarzanych przez Chińczyków. Grożą im niepokoje społeczne. Ale też należy sądzić, że – jakkolwiek wolniej – potęga Chin będzie nadal rosła. Xi Jinping najpewniej pozostanie u władzy, postawi na samowystarczalność gospodarczą państwa, jednocześnie zwiększając chińskie wpływy w Azji i wybranych innych regionach świata.

Również Chiny pogrążyły się w kryzysie. Mają ogromny dług wewnętrzny i poważny kryzys finansowy

24 lutego 2022 Rosja napadła na Ukrainę. W artykule pt. „Wojna na Ukrainie, czyli imperium amerykańskie na rozstaju

dróg”, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-jacek-koronacki-amerykanie-na-ukrainie/>, opublikowanym 2 czerwca tego roku, tak pisałem:

Dobrze dziś wiadomo, że USA miały wpływ na wydarzenia na Ukrainie na przełomie 2013 i 2014 roku. Na pewno wzmacniały dążenie Ukrainy do uniezależnienia się od Rosji, ale z drugiej strony zdawały się nie wykluczać zgody na tak, czy inaczej rozumianą „finlandyzację” Ukrainy. Jednocześnie trwały szkolenia sił ukraińskich i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Amerykanie na różne sposoby przygotowywali Ukraińców na wypadek jakiegoś ataku ze strony rosyjskiej. Bezpośrednio po 24 lutego br. nie było jednak jasne, jaka będzie reakcja Amerykanów na inwazję Rosji.

Inwazja na Irak w marcu 2003 roku otworzyła okres wyjątkowo awanturniczej polityki międzynarodowej USA. Ten okres mamy już chyba za sobą. Gdyby Rosjanom udał się blitzkrieg mimo amerykańskiej cichej pomocy dla Ukrainy, Amerykanie zgodziliby się na utworzenie z Ukrainy strefy buforowej dla Rosji oraz tej Rosji dalszą niczym niezakłóconą współpracę z Niemcami. Amerykańska pomoc dla Ukrainy rosła i rośnie proporcjonalnie do sukcesów militarnych armii ukraińskiej oraz fatalnych błędów armii najeźdźczej. USA wróciły do lorda Hastingsa Lionela Ismaya hasła założycielskiego NATO: *Keep Russians out, Americans in and Germans down* („utrzymać Rosjan poza, Amerykanów wewnątrz, zaś Niemców w ryzach”) w sposób elastyczny, dostosowując stopień osłabienia Rosji do realiów z pola walki.

Dopiero w tych miesiącach na tyle zaostrzyły stanowisko, że nie wykluczają przyczynienia się do całkowitej klęski Rosji. Grozi to wojną nawet z użyciem broni jądrowej, jej wylaniem się poza Ukrainę, ale daleko od USA. Dalszy bieg wojny jest wielką niewiadomą, tym bardziej niepokojącą, że ponoszone porażki mogą uczynić Putina nieobliczalnym. Putin zrozumiał chyba, że Rosja jest strukturalnie słaba i będzie słabła, z ciągle kurczącą się liczbą ludności.

Amerykański kryzys wewnętrzny, od dekad rosnący na świecie opór przeciw sprawowaniu przez Amerykę roli policjanta światowego – z której to roli, paradoksalnie, prawie cały świat korzystał, jako że ów policjant gwarantował pokój i funkcjonowanie gospodarki na skalę globalną – sprawiają, że USA muszą dokonać rewizji ładu światowego. Będąc potęgą militarną, można rzec, większą niż reszta świata razem wzięta, właśnie do tego przystąpiły – na wschodniej flance Europy, ale także będąc bardzo aktywnymi w strefie Pacyfiku (w tej chwili zawierając tam nowe porozumienia obronne i gospodarcze).

Rzadko się o tym myśli, ale kluczem do amerykańskiego sukcesu będzie właśnie koniec ery globalizacji. Stany Zjednoczone są najlepiej przygotowane na przejście w nową erę, czyli – mówiąc najkrócej – erę gospodarek regionalnych. A dokładniej, nie najlepiej, lecz – jak niewielki byłby to stopień przygotowania – jako jedyne państwo na świecie. Będzie to przejście bolesne i trudne dla USA, nie wiadomo jak będzie przebiegać, ale inni będą się mieli dużo albo dramatycznie gorzej. Amerykanie mają kraj ogromny, pełen cennych surowców, kraj o dobrym klimacie i rozwiniętym rolnictwie, mają dobrą sieć dróg wodnych, bazę przemysłową i techniczną oraz najważniejsze – populację, której, inaczej niż wielu innym, nie grozi wymarcie.

Wspólnie z Kanadą i Meksykiem, może przede wszystkim Meksykiem, USA stworzą – i po części już mają – spójny i potężny region gospodarczy. Chyba najlepiej opisał to, dając szczegółowe i dogłębne studium porównawcze z resztą świata, Peter Zeihan w książce z czerwca tego roku „The End of the World Is Just the Beginning. Mapping the Collapse of Globalization” (HarperCollins).[6]

Zatrzymajmy się przez chwilę na wspomnianym wymieraniu populacji. Z tym że zamiast tę kwestię szerzej opisywać, pozwolę sobie zasugerować PT Czytelnikowi spojrzenie na wykresy współczynnika dzietności w różnych krajach na przestrzeni ostatnich, powiedzmy, pięciu dekad. I dodam tylko tyle – Niemcy wymierają, Chińczycy mają się niewiele lepiej. To prawda, że także amerykańscy millenialsi – urodzeni w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku – prawie nie mają dzieci, tak samo jak np. millenialsi z UE, ale Amerykanie dużo dłużej, bo jeszcze na przełomie XX i XXI wieku, mieli współczynnik dzietności przynajmniej zwykle lekko przekraczający 2. Współczynnik ten w Unii Europejskiej jako jednej całości spadł poniżej poziomu 2 w roku 1978, by w 2020 wynieść 1,5 (W USA 1,6). Jest inną sprawą, że przewiduje się, iż biali Amerykanie będą w USA stanowić mniej niż 50% populacji od około roku 2050 (Latynosów będzie tylko dwa razy mniej niż białych). A zatem będą to inne Stany Zjednoczone, już nie „zachodnie”, między innymi z Teksasem i Kalifornią bardziej meksykańskimi niż amerykańskimi.

Jak to już zasygnalizowałem, Amerykanie rozpoczęli porządkowanie swoich powiązań ze światem zewnętrznym – w Europie i na Dalekim Wschodzie. Mają na to wystarczający potencjał militarny i sprawczość gospodarczą. Obecna europejska flanką wschodnią, może nawet jeszcze przesunięta na wschód, pozostanie twardą i dobrze bronioną granicą

obszaru euroatlantyckiego. Obszar ten zachowa jedność i spójność, ale w ograniczonym stopniu, zależnym od woli głównych graczy po tamtej i naszej stronie oceanu. Przez lata jeszcze Europa cieszyć się będzie amerykańskim parasolem obronnym pod flagą NATO, z czasem przejmując na siebie obowiązek obrony. Niewykluczone, że Unia Europejska w jej dzisiejszym kształcie przestanie istnieć.

Niewykluczone, że powstaną lokalnie silniejsze związki między państwami danego podregionu europejskiego – podyktowane logiką rodzących się gospodarek lokalnych. Niemieckie być albo nie być będzie wymagało dominacji gospodarczej Niemiec przede wszystkim nad naszą częścią Europy.

Wojna na Ukrainie – poprzedzona pandemią covid-19 i stąd wynikłymi zawirowaniami geoeconomicznymi, przyjętymi przez kraje rozwinięte i rozwijające się politykami monetarnymi – sprzyja poprawie pozycji USA i dolara, a dokładniej wyjątkowemu umocnieniu się dolara. Waluta ta jest dziś, jak się to nazywa, bezpieczną przystanią (ang. *safe haven*). Prowadzona przez Rosję wojna na Ukrainie oraz jej konsekwencje utrudnią Chinom rozbudowę lądowych szlaków Jednego Pasa i jednej Drogi (*Belt and Road Initiative*).

Wspominając o przecięciu łańcuchów dostaw powtórzmy, jak bardzo zależą one od bezpieczeństwa tych szlaków. Zwłaszcza szlaki morskie – a zatem morską część Jedwabnej Drogi – wymagają ich bezwzględного bezpieczeństwa, a to ze względu na koszty i w ogóle możliwość ubezpieczenia kontenerowców przewożących towary. A tego bezpieczeństwa Chiny swojemu szlakowi nie zapewnią jeszcze przez długi czas. I wszystko to potwierdza koniec ery globalizacji, do której przywykliśmy w ostatnich dekadach.

Odnieśmy się na koniec przynajmniej jednym słowem do sfery kultury w ramach ładu euroatlantyckiego. Oczywiście jest, iż źródłem głębokiego kryzysu społecznego właściwie każdego z narodów Zachodu – prawdziwego zmierzchu Zachodu – jest radykalne odrzucenie przez warstwy opiniotwórcze wielowiekowej kultury chrześcijańskiej i z niej wypływającego rozumienia Dobra, Prawdy i Piękna. Uniwersytet, jeśli ograniczyć się do oferty przedstawianej przez jego establishment, nie zna już tej klasycznej triady. Wszak każdy ma swoją prawdę, czyli prawdy po prostu nie ma, nie ma czegoś takiego jak ludzka natura, historia własnego narodu jest najczęściej godna potępienia, historia chrześcijaństwa wyłącznie potępienia, płęć – jeśli w ogóle jest – to jako fakt społeczny, niekoniecznie biologiczny, itd.

Tak „wykształcony” homo ignoramus zostaje nauczycielem w szkole i na uniwersytecie, i tak swoją chorobą stara się zarazić następne pokolenia. Powrót do normalności, której dokładny kształt nie sposób przewidzieć, będzie wymagał wysiłku pokoleń. Zachodnie kościoły chrześcijańskie już w większości skapitulowały przed naporem rzeczników postprawdy. I dziś zbyt mała i zbyt zmarginalizowana jest klasycznie myśląca Reszta, by ów powrót do normalności mógł trwać tylko jedno pokolenie. Cieszyć się należy, że coraz większa część każdego zachodniego narodu widzi, iż jest spychana w przepaść bezsensu. I można mieć nadzieję, że chrześcijaństwo się odrodzi, ale – jak to, które się powoli rozwija w reszcie świata – w innej, „przedzachodniej” formie.

Niniejszy tekst jest znacznym rozszerzeniem artykułu opublikowanego na stronach portalu „Wszystko co Najważniejsze”, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-jacek->

koronacki-zachod-spychany-w-przepasc-bezsensu/

Jacek Koronacki

Przypisy:

[1] Dobrze opisanie historii tego potężnego koncernu, który do ostatniej chwili cieszył się świetnymi rekomendacjami ekspertów z branży finansowej, w tym banku Goldman Sachs, dał Marcin Kuchciak,

<https://subiektywnieofinansach.pl/enron-20-rocznica-upadku-co-inwestorzy-wyciagneli-z-tej-nauczki/>

[2] Polecam Javiera Blasa i Jacka Farchy'ego książkę *The World for Sale: Money, Power and the Traders Who Barter the Earth's Resources*, Penguin 2022. To znakomite studium poświęcone roli firm odpowiadających za światowy handel i do pewnego stopnia również wytwarzanie takich towarów jak cynk, miedź, kobalt, żelazo, ropa naftowa, zboża czy metale ziem rzadkich. W roku 2010 udział spółki Glencore w światowym handlu cynkiem wynosił 60%, miedzią 50%, zbożami 9%, ropą naftową 3%. Od dekad, zwłaszcza ostatnio, Glencore zarabia majątek na handlu węglem. Na pewno jeszcze wiosną tego roku spółka handlowała z Rosją. Nota bene, za wspomóżenie Rosji w jej interesach na rynku produkcji ropy naftowej szef spółki Glencore został przez samego Putina odznaczony w roku 2017 Orderem Przyjaźni.

[3] Patrz Marcin Malinowski, „Kto rządzi światem”,

<https://nowyobywatel.pl/2017/09/17/kto-rzadzi-swiatem/> (Marcin Malinowski to pseudonim autora, który z racji zawodowych pozostaje anonimowy).

[4] Na początku roku 1998, a zatem mniej więcej 9 miesięcy przed ogłoszeniem upadłości przez fundusz Long-Term Capital Management i wykupieniem go przez banki, gdy jego kapitał własny wynosił około 5 miliardów USD, zdołał pożyczyć 125 miliardów USD. Soros przyznał kiedyś, że jego Quantum Group pożyczał sumy 50-krotnie większe od posiadanego kapitału własnego. Międzynarodowy Fundusz Walutowy zalecał w owym czasie, by pożyczki funduszy nie przekraczały 20-krotności wartości ich kapitału.

[5] Patrz M. Chlebuś, „Lęk przyszłości”,

<https://instytutprawobywatelskich.pl/esej-lek-przyszlosci/>

[6] Niektóre przewidywania Zeihana są nadmiernie kategoriyczne, np. oczekiwany przez niego nieomal upadek Chin, ale opis kondycji różnych regionów i państw oparty jest na doskonałym i imponująco szerokim materiale „dowodowym”, i przeto jest godny dokładnego wczytania się oraz najczęściej jest nader przekonujący.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego